

Rozczarowanie demokracją powodem narastających protestów

Demokracja: Przepraszamy za usterki

Iwan Krastew

Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015, ss. 96.

„Demonstranci na ulicach Moskwy, Sofii, Sztambułu czy Sao Paulo to nowa twarz demokratycznej polityki. Nie pytajcie ich jednak, czego chcą. Wiedza jedynie, czego nie chcą”

Iwan Krastew

Iwan Krastew jest politologiem oraz szefem Centrum Strategii Liberalnych w Sofii. W swoich publikacjach podejmuje temat problematyki demokracji, która w ostatnich latach stawia przed nami wiele pytań oraz wyzwań. System wyczekiwany przez społeczeństwa państw autorytarnych miał być „idealnym” dla obywateli oraz im służyć. Tymczasem okazuje się, że w dalszym ciągu staramy się w nim odnaleźć, jako partycypanci w systemie rządzenia. Implementacja systemu politycznego to długi proces. Każdy system polityczny ma zalety, ale również wady, które uniemożliwiają jego prawidłowe funkcjonowanie. Demokracja, jako symbol społeczeństwa obywatelskiego niosła ze sobą wielkie nadzieje dla obywateli państw, w których byli jedynie marionetkami w rękach władzy i nie mieli wpływu na żadne decyzje polityczne. Jednak czy coś się zmieniło? Czy demokracja jest rozwiązaniem? Jakie niesie z sobą niebezpieczeństwa dla obywateli?

Demokracja w ostatnich latach przechodzi kryzys instytucjonalny. Jej funkcjonowanie pozostawia wiele do życzenia. Można to dostrzec w Turcji, w Rosji czy na Ukrainie, a także w ramach organizacji międzynarodowych, które również opierają się na zasadach demokratycznych i wedle jej reguł podejmują decyzje. Nie tylko rządy państw narodowych borykają się z problemem legitymacji społeczeństwa, ale w ostatnich latach swój kryzys przeżywa także Unia Europejska. Kraje członkowskie w wyniku różnicy partykularnych interesów nie potrafią wypracować wspólnego stanowiska w kwestii kryzysu migracyjnego, co uniemożliwia rozwiązanie go.

Na te pytania autor monografii stara się odpowiedzieć, analizując fale protestów, jakie w ciągu ostatnich lat ogarnęły nie tylko Europę, ale cały świat. Protesty w Bułgarii, Rosji, Ukrainie czy Turcji miały odmienne cele, ale łączy je jedno: rozczarowanie systemem demokratycznym oraz utratą zaufania do jego atrybutów. Obywatele, wychodząc na ulice demonstrują swoje niezadowolenie, rozczarowanie władzą oraz jej praktykami. Pomimo różnych realiów, jakie towarzyszyły manifestującym, pobudki były bardzo podobne, mianowicie: brak zaufania do rządzących, oligarchizacja polityki, nierówności ekonomiczne czy rozczarowanie liderami oraz partiami, które partycypują we władzy. Wszystkie te czynniki powodują, że demokracja, która miała być lekiem na całe zło, cytując refren piosenki Krystyny Prońko „Jesteś lekiem na całe zło”, odkrywa swoje ciemne oblicze, które nie sprzyja obywatelom. Pomimo partycypacji w wybieraniu swoich przedstawicieli, wyborcy nie odczuwają satysfakcji z wyborów, gdyż kolejne rządy nie wnoszą nic nowego, nie są inicjatorami zmian w polityce kraju, a jeśli są to nie wpływają one na przeciętnych obywateli. Elity, które dzierżą władzę dbają jedynie o swoje interesy, nie zważając na sytuację obywateli, którzy oczekują zmian w polityce, poprawy życia w sensie ekonomicznym, wyrównania dysproporcji społecznych.

Najważniejsze w protestach jest to, że odżegnują się od zasad demokracji, manifestując ich nieefektywność. Demonstracje, które odbywały się na ulicach miast w wielu miejscach na świecie były spontaniczne, opierały się na zrzeszaniu ludzi poprzez portale społecznościowe czy po prostu na zasadzie spontanicznego dołączenia do tych, którzy protestowali, bez konkretnego powodu, ale aby pokazać swoje niezadowolenie. Protesty przybierały różne formy, jednak ich wspólnym punktem było to, że nie miały swoich liderów, kreowanych na potrzeby przebicia swoich interesów. Sprzeciw wobec demokracji reprezentacji miał za zadanie unaocznic, że pomimo wyboru, jakiego dokonujemy w wyborach powszechnych, ich wynik rzadko jest dla nas satysfakcjonujący, gdyż wszyscy politycy prowadzą politykę podobnie, a przeciętny obywatel nie odczuwa wpływu na swoje życie w wyniku politycznych decyzji, podejmowanych przez elity polityczne. Rządy się zmieniają, ale w gruncie rzeczy nic się nie zmienia, w dalszym ciągu mamy do czynienia z osobistymi rozgrywkami na scenie politycznej, obłudą i wyrachowaniem, które jedynie zniechęca nas do partycypacji w kolejnych wyborach.

Autor książki „Demokracja: przepraszamy za usterki” bardzo umiejętnie oprowadza nas po różnych światach, w których rządzi de-

mokracja. Jej tytułowe usterki powodują, że życie w systemie demokratycznym staje się trudne do zaakceptowania. Sytuacja jest tym trudniejsza, ponieważ system demokratyczny daje iluzoryczne przeświadczenie, że obywatel naprawdę ma realny wpływ na sytuację w swoim kraju. Rzeczywistość jest zupełnie inna. Niby każdy obywatel, który uczestniczy w wyborach, głosuje wedle swoich upodobań politycznych i przekonań, to w ostatecznym rozrachunku, głos pojedynczej osoby nie ma żadnego znaczenia. Jednak zdaniem autora „lepiej zostać oszukanym niż nikomu nie ufać”¹.

Krastew stawia również pytanie, czy wzmożona fala protestów na całym świecie, może doprowadzić do rewolucji? Czy jest możliwe, aby niezadowoleni z życia w demokracji obywatele połączyli siły, jak za czasów rewolucji proletariackiej? Jednak różnica między uczestnikami obu rewolucji jest taka, że robotnicy mieli ukierunkowane cele i interesy, w imię których walczyli. Natomiast dzisiejsze „rewolucje” nie mają często skonkretyzowanego celu, są jedynie manifestacją braku zaufania do władzy, co rządzący winni zauważyć. Protesty mają za cel wyrażenie apatii obywateli i zwrócenie uwagi władzy na problem. Manifestujący nie oczekują zmian w polityce inaczej, bardzo by tego chcieli, ale nie wierzą, że mogłyby takowe nastąpić, ale napewno będą przez rząd zauważeni. I to jest najważniejsze. Elity polityczne starają się jedynie uspokoić obywateli, zazwyczaj obwiniając innych za niezadowolenie społeczne. Tak robił Putin, który oskarżył oligarchów za kryzys w Rosji, tak robili też przywódcy w innych krajach. Najważniejsze jest, aby utrzymać swoją pozycję.

W analizie protestów Krastew wskazuje na dwa nurty, które je powodują. Mianowicie chodzi o „krytykę” i „rozstanie” (Krastew 2015, 72). Rozstanie można utożsamiać z opuszczeniem kraju, w którym wyborca nie czuje się już bezpiecznie, a wartości demokratyczne nie są już dla niego tak widoczne jak wcześniej. Ludźmi manifestującymi na ulicach miast kieruje „krytyka” rządu, brak zaufania do ludzi władzy oraz brak nadziei na poprawę sytuacji. Natomiast ostatecznym rozwiązaniem jest „rozstanie”, czyli wyjazd z kraju w poszukiwaniu lepszego miejsca na kontynuowanie życia. Autor za przykład podaje wzniesienie muru berlińskiego.

Protesty, opisywane przez Krastewa są jedyne w swoim rodzaju, gdyż prezentują odmienny sposób wyrażania swoich poglądów. Wal-

¹I. Krastew, „Demokracja nie przetrwa bez elementarnego zaufania – lepiej czasem zostać oszukanym, niż nikomu nie ufać”, Źródło: rozmowa Katarzyny Węzyk, *Arogancja elit*, „Gazeta Wyborcza”, 5–6 października 2013.

czą o swoje interesy stosując protesty non-violence². Obywatele nie zamierzają stosować przemocy, aby osiągnąć zamierzone cele, gdyż chcą w pokojowy sposób zwrócić uwagę na trapiące ich rozterki. W historii mamy wiele przykładów, kiedy nawet pokojowe protesty były tłumione przez władzę w bardzo brutalny sposób, jednak zazwyczaj taka reakcja władzy tylko potęgowała antypatię tłumu do rządzących. Krwawe tłumienie demonstrantów miało miejsce na Ukrainie czy w Turcji. Przemoc rodzi przemoc. Aktualne trendy odzęgają się od krwawych zamieszek, ograniczają się do manifestacji swoich przekonań za pomocą konstruktywnych przemówień, plakatów czy happeningów. Przekaz jest dużo bardziej wymowny i porusza rzesze obywateli, którzy czują się opuszczeni i niedostrzegani przez elity polityczne, które dbają tylko i wyłącznie o swoje stanowiska.

Praca Krastewa ukazuje nowy obraz demokracji, która początkowo wyczekiwana przez obywateli wielu krajów, stała się ich „więzieniem”. Możliwość głosowania, wzięcia udziału w wolnych wyborach były marzeniem wszystkich obywateli krajów komunistycznych, autorytarnych, jednak każdy ustrój ma swoje luki, które ciężko wypełnić. Iluzja podejmowania decyzji przez obywateli przestała być wrazeniem, a dla wielu stała się rzeczywistością. W obliczu kryzysu systemu demokracji liberalnej oraz pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego, coraz trudniej jest kształtować oraz pielęgnować instytucję społeczeństwa obywatelskiego. W wielu krajach w wyborach nie bierze udziału nawet połowa uprawnionych do głosowania. Ludzie nie wierzą, że pojedynczy głos może coś zmienić, a jeśli nawet dojdzie do zmian na szczeblach władzy, niewiele się zmieni.

Protesty w głębi rzeczy, w większości przypadków nic nie zmieniają, ale dadzą sygnał władzy, że obywatele czują się zawiedzeni i stracili do niej zaufanie. Ludzie z braku możliwości starają się zwrócić na siebie uwagę za pomocą manifestacji i protestów w imię ważnych rzeczy, głównie poprawy warunków życia. Jednak czy coś zmieniają?

Demokracja przechodzi kryzys nie tylko w Europie, ale na całym świecie. Instytucje demokratyczne nie zdają egzaminu, a sama idea rozmywa się w obliczu problemów. Przykładem kryzysu liberalnej demokracji jest kryzys instytucjonalny Unii Europejskiej, którego obecnie jesteśmy świadkami. Krastew ukazuje, że demokracja zawodzi także przeciętnych ludzi, którzy szukają dla siebie miejsca, wybierają

² Non - violence - strategia, forma walki politycznej bez używania przemocy. Propagatorem „non - violence” był Mahatma Gandhi. Jedną z wielu form strategii tej są protesty, manifestacje, petycje czy bojkot polityczny.

politykę „rozstania” lub ograniczają się do „krytyki”. Czy fala protestów doprowadzi do zmiany sposobu prowadzenia polityki? O tym przekonamy się na przestrzeni następnych lat.

NOTA O AUTORZE

Sylwia Pająk [sylwia18130@op.pl] - doktorantka Katedry Studiów Europejskich na Uniwersytecie Łódzkim. Prowadzi badania na temat narastającego euroceptycyzmu w Europie, działań partii eurosceptycznych na forum Parlamentu Europejskiego, a także kryzysu instytucjonalnego Unii Europejskiej oraz przyszłości Unii w obliczu kryzysu migracyjnego.

